

RUBKONA

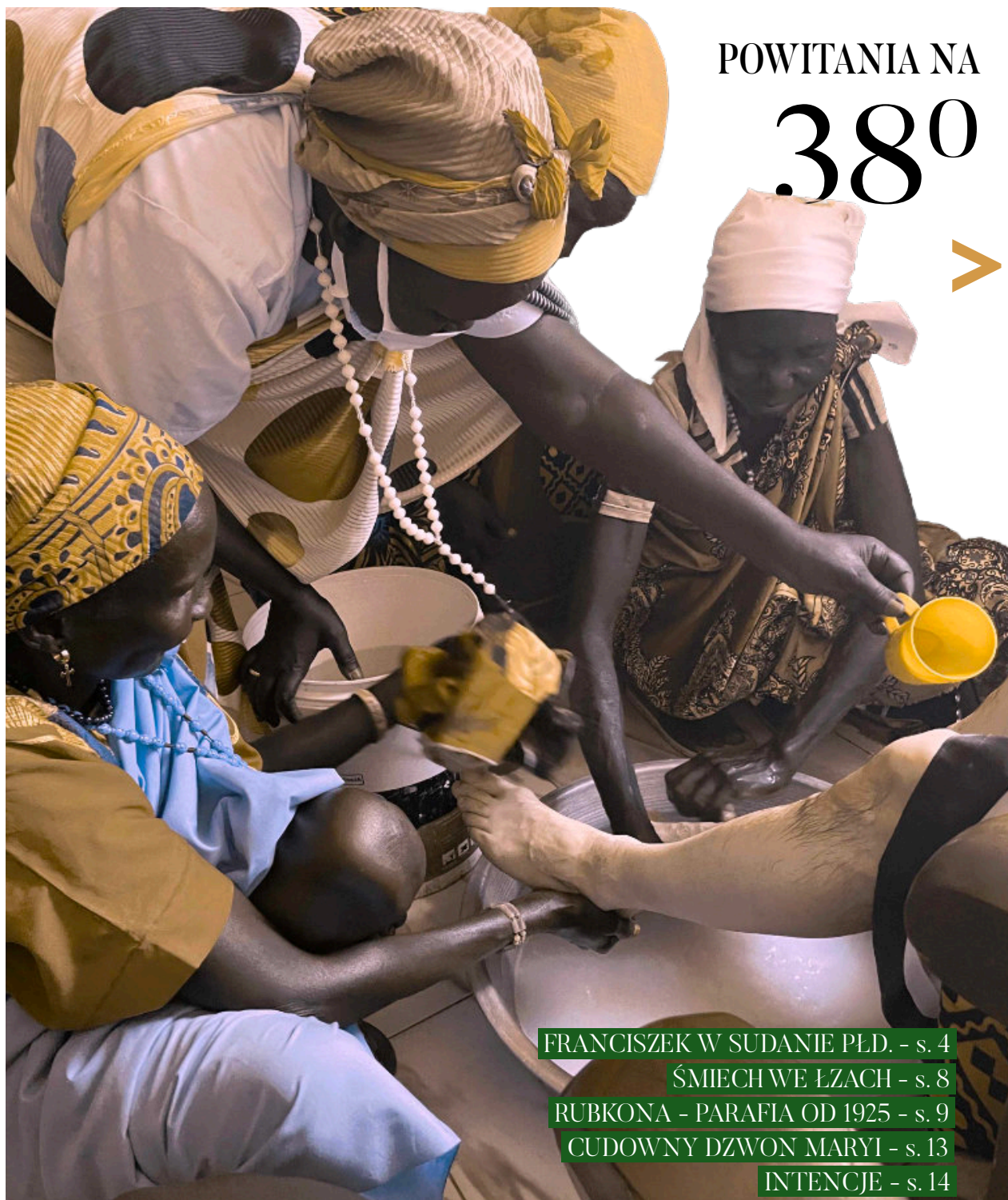
WIADOMOŚCI Z MISJI BRACI KAPUCYNÓW W SUDANIE PŁD.



NEWS

MARZEC 2023 (1)

POWITANIA NA
38°



FRANCISZEK W SUDANIE PŁD. - s. 4

ŚMIECH WE ŁZACH - s. 8

RUBKONA - PARAFIA OD 1925 - s. 9

CUDOWNY DZWON MARYI - s. 13

INTENCJE - s. 14

Było to przed Bożym Narodzeniem 2001 roku. Pojechałem pomagać w spowiedzi do Schio, koło Wenecji we Włoszech. Jednego wieczoru poszedłem na spacer po tym małym miasteczku i “przez przypadek” wszedłem do otwartego jeszcze kościółka. Nie pamiętam szczegółów jego wnętrza pamiętam natomiast, że stanąłem przed przeszklonym “relikwiarzem”, w którym leżała czarnoskóra zakonnica. Była to, pochodząca z Sudanu, święta siostra Józefina Bakhita... Nie myślałem wówczas, kiedyś przylecę na jej kontynent, do jej rodaków. Tak się stało 22 stycznia 2023 roku, razem z czterema braćmi wyładowaliśmy w Dżubie, stolicy Sudanu Południowego.

Z -5° do +38°

Polska żegnała nas śniegiem i lekkim mrozem. Sudan Płd. przywitał nas błękitnym niebem, palącym słońcem i temperaturą 38°. Miejscowi pocieszają, że jest jeszcze chłodno a gorące dni, zwłaszcza noce dopiero przed nami (od kwietnia)... Mimo to kilka dni temu przykryłem się “pierzyną” czyli prześcieradłem. Temperatura się lekko obniżyła a może i ja stopniowo przyzwyczajam się do wysokich temperatur. Kiedy

nocą obniża się z 38 do 28 stopni zaczyna być chłodno...

Powitania na 38°

Nie tylko temperatura powietrza jest tym co uderzyło nas na dzień dobry. Gorące oraz przejmujące były powitania gdy z Dżuby poleciliśmy na miejsce naszej misji na Północ, blisko granicy z Sudanem, do Bentiu. Podchodząc do lądowania rozpoznaliśmy “komitet powitalny” stojący przy trzech białych terenowych Toyotach, każda zaopatrzona we flagę Watykanu. Gdy zeszliśmy z samolotu podbiegły do nas kobiety z Legionu Maryi i przewiązały każdego z nas kawał-



kiem białego płótna. Wyglądaliśmy prawie jak rzymscy senatorowie, gdzie “prawie” robi jednak dużą różnicę... Następna “stacja” powitalna była przed kościołem. Szpaler dzieci i młodzieży wraz z dorosłymi przy oklaskach i tradycyjnych śpiewach wprowadził nas do kościoła.

Mycie nóg

Najbardziej jednak szokująca dla nas część powitania odbyła się już na plebanii (póki co mieszkamy w gościach u tutejszego proboszcza Wiliama Bawara). Te same kobiety z Legionu Maryi weszły do “salonu” z miską wody i... zaczęły każdemu z nas obmywać nogi (zdjęcie z 1 strony). Nie muszę pisać, że było to dość szokujące, krępujące a zarazem przejmujące przeżycie. Z drugiej strony również piękne, bo pokazujące tutejszą kulturę i gościnność. Ten sposób witania nie dotyczy tylko nas ale każdego ważnego gościa, który przybywa do parafii. Czy wywodzi się z Biblii czy z plemiennej tradycji jeszcze nie ustaliłem... Pewnie po części z obu rzeczywistości.

Nowe imię

Kropką nad “i” w rytuałach powitania było nadanie każdemu z nas lokalnego imienia.

Tak zwana "rada starszych" od naszego przylotu dyskutowała nad imionami dla nas. Mieli na to niewiele, bo trzy i pół dnia od czwartku do niedzielnej Eucharystii. Nadanie tutejszego imienia ma znaczenie praktyczne, bo tubylcom jest je łatwiej zapamiętać i wypowiedzieć. Z drugiej strony jest też znakiem przyjęcia do lokalnej wspólnoty. Po Eucharystii niedzielnej rada starszych wypisała na karteczkach imiona, po czym każdy losował. Br. Arturowi przypadło imię Gat Wic - ziomek, tutejszy; mnie Gat Kuoth - czyli Syn Boży (imię dość powszechne tutaj); br. Jerzemu Stelidze (sekretnarzowi misji) Ruac Kuoth - Słowo Boże; br. Markowi Miszczyńskiem (prowincjałowi) Cän Kouth - Światło-Dzień Boży); Brat Robert Wieczorek, jako że jest już tu-

taj prawie rok otrzymał wcześniej imię Nyan (Krokodyl).

Gdziekolwiek się znaleźliśmy odwiedzając okoliczne kaplice, towarzyszyły nam entuzjastyczne powitania. Młodzież i starszyzna zwiedziawszy się, że "goście z Watykanu" przyjechali zbiegali się z okolicy i witali nas śpiewem, tańcem oraz okolicznościowymi przemowami wygłaszanymi przez, świeckich katechistów, odpowiedzialnych za kościół w danym miejscu. Oczywiście bez mycia nóg i nadawania imienia ale z dużą radością i uśmiechem na twarzach gdy dowiedzieli się, że mamy nowe swojsko brzmiące imiona.

Daleko mi do tego żebyśmy czuli się "tutejszym", „ziomkiem”... Zbyt duża to zmiana gdy przyjeżdża się z Europy do

Afryki, tym bardziej do Sudanu Płd. Wszystko jest inne: ludzie (bardzo czarni), język (mało kto mówi po Angielsku), temperatura (różnica 43 stopni), jedzenie (proste), mieszkanie (bez prądu po zachodzie), woda (limitowana), Internet (jak woda), kościoły ("blaszaki" albo z gliny)...

Mimo wszystko widząc entuzjazm i radość witających nas wiernych braki powoli (bardzo powoli) bledną a na pierwszy plan wychodzą ludzie, dla których z woli Bożej tutaj jesteśmy.

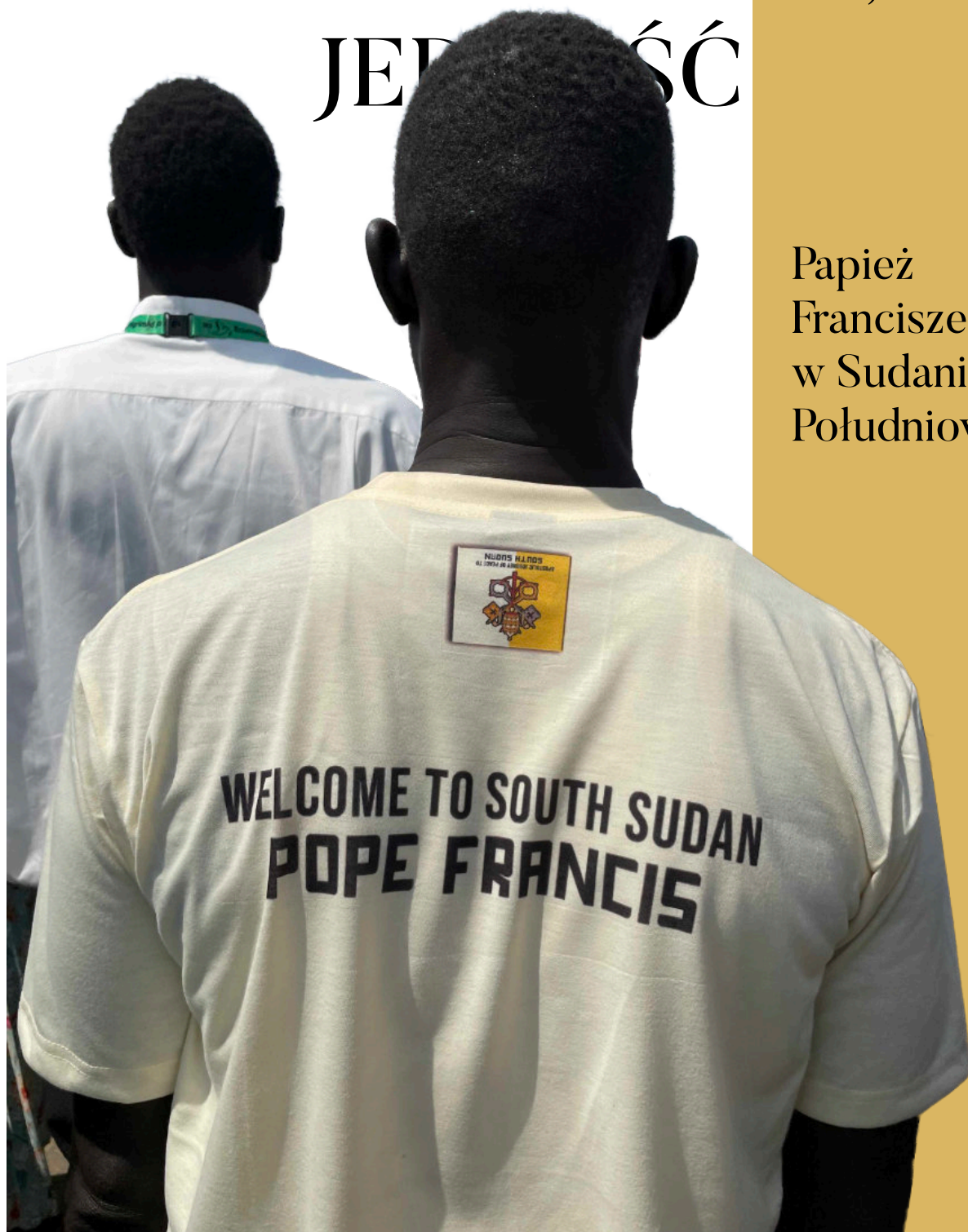
Br. Augustyn Chwałek
(A.Ch.)



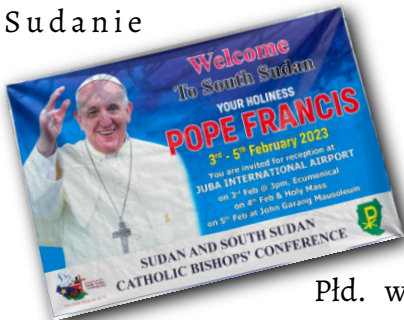
Spontaniznie witająca nas młodzież Rubkony

MIŁOŚĆ, NADZIEJA, POKÓJ, POJEDNANIE, PRZEBACZENIE, JEDNOŚĆ

Papież
Franciszek
w Sudanie
Południowym



Wnie d z i e l ę 22 stycznia wy-
lądowaliśmy w
stolicy Sudanu Płd. w Dżubie.
“My” czyli Bracia Kapucyni z
Polski, którzy przylecieli dać
początek nowej wspólnoty na-
szego Zakonu, w najmłodszym
kraju świata. Jadąc z lotniska, z
banerów ustawionych wzdłuż
ulic pozdrawiał nas Papież
Franciszek wraz z Anglikań-
skim Arcybiskupem Justinem
Welbym i Moderatorem Ko-
ścioła Prezbiteriańskiego Ia-
inem Greenshieldem. Nasz
przyjazd zbiegł się z historycz-
ną ekumeniczną wizytą trzech
przedstawicieli głównych Ko-
ściołów chrześcijańskich w
Sudanie



Płd. w
dniach 3-5 lutego.
Przyjechali aby wesprzeć swo-
ich wiernych w trudnej i żmud-
nej drodze budowania pokoju.
Byliśmy naocznymi świadkami
tego wydarzenia.

**“kto zaprowadza pokój...”
spotkanie z politykami
(piątek 3.02)**

Po przyjeździe do Sudanu
Płd. usłyszeliśmy, że jest to
pierwsze i najważniejsze spo-
tkanie trójki wyjątkowych go-
ści podczas całej wizyty. “Pokój

jest w waszych rękach” powie-
dział politykom przedstawiciel
Kościoła Prezbiteriańskiego.
Choć takie jest ogólne przeko-
nanie mieszkańców Sudanu
Płd. to jednak większość nie
wierzy, że obecni rządzący są
zdolni do zaprowadzenia po-
koju. Daj Boże, aby słowa, któ-
re usłyszeli politycy tego kraju,
wraz z działaniem Bożego Du-



cha przemieniły ich serca oraz
umysły.

Szanowni przedstawiciele
władz..., powiedział rządzącym
Pap. Franciszek, przyszłe pokole-
nia będą czciły wasze imiona lub
zatrą pamięć o nich, w zależności
od tego, co czynicie obecnie, bo tak
jak rzeka [Nil] opuszcza swoje źród-
ła, by rozpocząć swój bieg, tak
bieg historii pozostawi za sobą
wrogów pokoju, a uhonoruje tych,
którzy działają na rzecz pokoju,
bowiem, jak uczy Pismo Święte:
„kto zaprowadza pokój, zostawi po-
tomstwo” (por. Ps 37, 37)...

**“wyznajemy, że zabijamy się
wzajemnie dzień i noc...”
modlitwa ekumeniczna
(sobota 4.02)**

Najbardziej w mojej pamięci
pozostanie sobotnia modlitwa

ekumeniczna. Wieczorna pora
sprzyjała modlitewnej atmos-
ferze a lekki chłód po zacho-
dzie słońca przyniósł ulgę i
orzeźwienie dla ciała. Na miej-
scu przewodniczenia liturgii
siedział papież mając u boku z
jednej strony arcybiskupa Wel-
by’ego a z drugiej moderatora
Greenshielda. Liturgia słowa,
wyrażała przewodni motyw
pielgrzymki “Ojcze spraw aby
byli jedno” (J 17).

Kulminacyjnym momentem
w moim odczuciu była modli-
twa wstawiennicza o uzdro-
wienie mieszkańców Sudanu
Płd. Siedmiu przedstawicieli
różnych kościołów chrześci-
jańskich odczytywało swoją
modlitwę po czym wylewało
wodę pod drzewko, posadzone
na znak jedności. Modlitwy od-
bijały najgłębsze potrzeby tego
ludu. Oto fragment modlitwy
przedstawiciela
Kościoła



prezbite-
riańskiego, która
utkwiała mi w pamięci:

Wyznajemy że zabijamy się
wzajemnie dzień i noc; uzdrów nas
z tej traumy! Nasz lud jest przenik-
nięty nienawiścią i trybalizmem.
Ulecz nas z traumy, które one po-

wodują. Nasz lud musiał uciekać do sąsiednich krajów albo wewnątrz kraju. Uzdrów nas z traumy przesiedleń i niepewności. Nasz lud cierpi z braku pożywienia i schronienia... przez tą ekumenicz-



ną modlitwę uzdrów naszą ziemię z każdej traumy bólu i cierpienia!

**1,7 mln ludzi w obozach
spotkanie z przesiedleńcami
wewnątrz kraju
(sobota 4.02)**

Ludność Sudanu Płd. liczy około 12 milionów z czego 2,3 miliony jest uchodźcami w sąsiednich krajach a 1,7 miliona mieszka w obozach dla przesiedlonych wewnątrz kraju. Znaleźli się tam z powodu wojny domowej, a ostatnio również z powodu powodzi, które odebrały im to "niewiele", jakie posiadali. Już 10 lat jak prawie 2 miliony ludzi żyje w nieludzkich warunkach. Stłoczeni na niewielkiej powierzchni, przyzwyczaili się do węgry, żywiąc się tym co

dostarczają im organizacje pomocy humanitarnej. W obozach urodziły się już dzieci, które nie znają innego świata... Mówi się, że jest to "stracone" pokolenie, które nie wie co to normalne życie we własnym rodzinnym domu.

Papież chciał odwiedzić obóz pod Dżubą ale się to nie udało. Spotkał się natomiast z reprezentacjami obozów w sobotę 4 lutego w Hali Wolności w Dżubie. Atmosferę tego spotkania opisał br. Robert Wiczorek, który był na tym spotkaniu, w swojej impresji pt. „Śmiech we łzach”.

**“Niech kobieta będzie chroniona” - w imieniu
kobiet Sudanu Płd.**

Przedstawiciele trzech Kościołów stali się głosem kobiet Sudanu Płd., które szczególnie niosą w sobie traumę wojny

oraz ostatnich kataklizmów a przy tym heroicznie troszczą się o swoje rodziny, nierzadko doznając i w nich wiele cierpienia. Ile razy w przemówieniach Papieża czy też Arcybiskupa pojawiał się temat obrony, wdzięczności i szacunku do kobiet w tym kraju, tyle razy słysząc było spontaniczne okrzyki i oklaski kobiet.

Papież Franciszek podczas jednego ze spotkań usilnie nawoływał: *Ale proszę was, błagam wszystkich mieszkańców tych ziem: niech kobieta będzie chroniona, szanowana, ceniona i otaczana czcią. Proszę was: chrońcie, szanujcie, doceniajcie i oddawajcie cześć każdej kobiecie, dziecku, dziewczynie, młodej, dorosłej, matce, babci. Bez tego nie będzie przyszłości.*



Kobiety z Legionu Maryi na spotkaniu z Papieżem

Papież Franciszek przed Eucharystią - 5 lutego



Pielgrzymka ekumeniczna papieża Franciszka oraz arcybiskupa Justina i moderatora Iaina wzbudziła wiele nadziei w mieszkańcach Sudanu Płd. Oby stała się tym czym dla nas Polaków była wizyta Jana Pawła II w 1979 roku: mocnym powiewem Ducha Świętego, który zapoczątkował nowy rozdział w toczących się przemianach.

Niestety, w wielu sercach pobrzmiewają nuty zwątpienia w możliwość jakiegokolwiek zmiany.

Dużo było prób zaprowadzenia pokoju, które się nie powiodły. A jednak chrześcijańska nadzieja nigdy nie gaśnie i ma siłę przemienić to co beznadziejne w światło nadziei. Udało się to św. Bakhicie, która dzięki Duchowi Bożemu przemieniła doznane cierpienia i upokorzenia w chrześcijańską nadzieję. Niech ta szczególna kobieta wstawia się za swoimi rodaczkami i rodakami,

aby w ich życiu dokonał się podobny cud przemiany. Bakhita mi buoy, lami ke ko! (Święta Bakhito módl się za nami!)

A.Ch.



Po Eucharystii z Pap. Franciszkiem - 5 lutego

ŚMIECH WE ŁZACH

Przyjeżdżając do Dżuby w przeddzień wizyty Franciszka trafiła nam się ponadplanowo promocja: dwa miejsca na spotkanie Papieża z uchodźcami z obozów wewnątrz terytorium kraju (jest takich kilkanaście).... Siedliśmy akurat w bezpośrednim sąsiedztwie grupy młodzieży ubranej w ładne uniformy – to był katolicki chór Nuerów, z obozu z pod Dżuby. Sympatyczna dziewczyna obok mnie okazała się znać angielski, więc zanim przybył Papież mieliśmy jeszcze trochę czasu by porozmawiać. Bywając parę razy w Dżubie przez ten ostatni rok, jeździłem do ich obozu odprawiać msze w Nuer, więc poznałem kaplice, w których się gromadzą. Mieliśmy o czym mówić.

Ale oto pojawił się Franciszek z jego ekumenicznym towarzystwem! Chór zerwał się do śpiewu z całych sił i ustami pełnymi uśmiechu – miło było słuchać i patrzeć...

Najważniejsze było jednak to, co podzieliło się nie długo po tej eksplozji entuzjazmu. Otóż zapowiedziano kilkunastominutową prezentację obrazów z życia obozowiczów. Zacząłem rozpoznawać niektóre znane mi miejsca, więc spontanicznie obróciłem się do mej sympatycznej sąsiadki z chóru, by podzielić się z nią tą satysfakcją. I zamurowało mnie: Ta roześmiana przed momentem dziewczyna teraz była cała we łzach. Rzut oka dalej: prawie wszyscy obok, dziewczęta jak i chłopcy, płakali rzewnymi łzami wpatrując się w duży ekran. Ktoś zawołał: 'O, mój brat..!'

Obróciłem się szybko z powrotem, by uszanować ich emocje. Nie potrzeba mi więcej żadnych tłumaczeń tego, co w głębi serca odczuwają

mieszkańcy obozów dla uchodźców w ich własnym kraju! (...)

Dzieci na spotkaniu w Hali Wolności w Dżubie odważyły się powiedzieć przed Papieżem, ale i całym oenzetowsko-humanitarnym audytorium: „Cierpimy w obozie dla przesiedleńców. Życie w nim nam się nie podoba”. I nic tu z niewdzięczności wobec tych, co ich wspomagają, ale realna prawda o anormalności takiej egzystencji. A Franciszek tym zdeprymowanym ludziom pozbawionym perspektyw odważył się odpowiedzieć: „Jesteście załącznikiem nowego Sudanu Południowego, ziarnem dla żyźnego i bujnego rozwoju tego kraju (...) Wy, którzy nie chcecie odpowiadać na zło większym złem, ale wybieracie braterstwo i przebaczenie – pielęgnujecie lepsze jutro”.

Br. Robert Wiczorek



Dzieci z naszego obozu pod Rubkoną

A person with dark skin, seen from the back, is holding a long, light-colored wooden staff or pole high above their head with both hands. They are wearing a blue shirt with a white geometric pattern. The background features a body of water reflecting the sky, tall green reeds, and a dilapidated brick building with a metal frame on its roof. The sky is filled with soft, golden clouds from a setting or rising sun.

RUBKONA
PARAFIA
MATKI BOŻEJ
RÓŻAŃCOWEJ
OD 1925

PRZEKAZANA
NAM
DO OPIEKI
I ODBUDOWY

O d przylotu do Sudanu Południowego 22 stycznia do 12 lutego mieliśmy bardzo intensywny czas. Najpierw parę dni w stolicy żeby załatwić niezbędne dokumenty potrzebne do legalnego pobytu, potem lot do Bentiu, na północ kraju. Tam przez tydzień jeździliśmy po okolicy w granicach wałów przeciwpowodziowych a nawet dalej. Odbiliśmy dużo spotkań z tamtejszym Kościołem. Zwłaszcza z sąsiedniej miejscowości i parafii czyli Rubkony, którą biskup tej diecezji, Stephen Nyodho, przekazał nam pod opiekę.

Bentiu

Będąc ciągle w Bentiu, rano, drugiego lutego w dzień życia konsekrowanego, oficjalnie otwarliśmy naszą obecność w Sudanie Płd. Poranną Eucharystię sprawował Minister Prowincjalny br. Marek, który po jej zakończeniu symbolicznie przekazał nam Konstytucje Braci Mniejszych Kapucynów, pierwsze nominacje oraz Błogosławieństwo Ministra Generalnego dla naszej wspólnoty. Tym samym rozpoczęła swoje istnienie najmłodsza i najdalej położona wspólnota Krakowskiej Prowincji Braci Mniejszych Kapucynów i pierwsza wspólnota Kapucynów w Sudanie Południowym.

Był to krótki, prosty ale historycznie ważnym moment. Wiadomość o tym wydarzeniu



ukazała się na naszej stronie prowincjalnej dlatego niektóre portale również ją opublikowały zwłaszcza, że temat Sudanu Płd. pojawił się w mediach przy okazji Pielgrzymki papieża, która rozpoczynała się następnego dnia (3 lutego). Oto kilka z nich: kapucyni.pl (zdjęcia); vaticannews.va ; ekai.pl ; aleteia.org

Dżuba

Zaraz po śniadaniu poleciliśmy do Dżuby. W stolicy uczestniczyliśmy w spotkaniu z Papieżem Franciszkiem ale nie tylko. Odbiliśmy szereg

ważnych spotkań, które umacniały nas w przekonaniu, że Bóg chce i potrzebuje nas tutaj. Biskup Stephen Nyodho ucieszył się, że po wizycie na północy i zobaczeniu niełatwej rzeczywistości chcemy być w jego diecezji - Malakal. Jego owce nie będą już bez pasterza... Arcybiskup Dżuby, Stephen Ameyu chciał się osobiście z nami spotkać choć nie musiał. Podkreślał potrzebę misjonarzy w jego kraju. Sekretarz Nuncjatury Stolicy Apostolskiej wyrażał radość i zainteresowanie naszą misją na północy kraju. Ojciec Jimm z między zakonnej organizacji „[Solidarni z Sudanem Płd.](#)” podpowiadał na co zwrócić uwagę rozpoczynając zakonną obecność w tym szczególnym kraju. Dzięki Jackowi, z zakonu Kombonianów, pionierów pracy w Sudanie zaoszczędziliśmy wiele czasu i uniknęliśmy wielu błędów zwłaszcza przy załatwianiu spraw ekonomicznych.



Dżuba - spotkanie z naszym biskupem Stephenem Nyodho

Bentiu

12 lutego, wróciliśmy na dobre do Bentiu. Tym razem już tylko w trzech (br. Robert Wiczorek, Artur Ziarek i Augustyn Chwałek). Brat Marek i brat Jerzy po wizycie Papieża wrócili do Polski a my na północ do "naszego" domu.

W kierunku Rubkony

Napisałem w cudzysłowie "naszego" domu, bo w [Bentiu](#), jak wspominałem wcześniej, mieszkamy w gościach, na plebani u ks. Wiliama. Naszym docelowym miejscem pobytu i pracy będzie Parafia Matki Bożej Różańcowej w sąsiedniej miejscowości [Rubkona](#), około 15 km. na północ od Bentiu

Jest to najstarsza w tym regionie parafia obejmująca przed powodzią 35 kaplic dojazdowych. Założyli ją w 1925 roku Kombonianie. Oni też zbudowali tam kościół oraz dom parafialny. W latach 80-

tych podczas wojny sudańskiej, północ-południe, kościół i dom zostały zniszczone przez mużmańskich żołnierzy. Do dzisiaj z kościoła ocalał praktycznie tylko dzwon (zob. str. 13) trochę gruzu i złomu a z domu tyle ile widać na zdjęciu tytułowym tego artykułu.

Biskup Stephen Nyodho miał plan: zaprosić zakonników, aby odbudowali kościół na 100 lecie parafii przypadające za 2 lata. Wszystko szło w tym kierunku do listopada 2021 roku kiedy przyszła ogromna powódź zalewając "nasze" tereny i całą okolicę z kaplicami dojazdowymi.

Część Bentiu i Rubkony (z pobliskim obozem dla przesiedlonych) ocalały tylko dlatego, że ONZ, który tu stacjonuje usypał wały wokół tych miejscowości. Poza wałami woda ciągle stoi, bo płasko tu jak na patelni a ziemia ma dużo wspólnego z gliną. Gdy 29



Łódką do miejsca zburzonego kościoła

stycznia tego roku, całą "piątką" popłynęliśmy zobaczyć miejsce pierwotnej misji w Rubkona (zwanej Yoynyang = trawa krokodyla) musieliśmy zacumować łódkę u samych drzwi wejściowych domu. Woda podchodziła do samego progu...

Potrzebujemy cudu osuszenia tego terenu i całej okolicy, żeby myśleć o jakichkolwiek poważnych pracach. Może się to stać jeśli Nil oraz rzeki dopływające zostaną oczyszczone. Wówczas cała stojąca woda będzie mogła sobie spokojnie



Rubkona-Yoynyang pozostałości z pierwotnego kościoła

popłynąć dalej na północ. Dzięki temu również w przyszłości teren będzie bezpieczniejszy na wypadek obfitych opadów. Na razie tylko się o tym mówi...

Choć bez murowanego kościoła, Parafia Matki Bożej Różańcowej istnieje, ma zastępczą „blaszako-kaplicę” stojącą tuż przy wałach przeciwpowodziowych i przede wszystkim ma ludzi, którzy ją tworzą.

Część z nich mieszka w uratowanej od zalania Rubkonie, natomiast większość, ciągle przebywa w oddalonym o 5 km. obozie dla przesiedlonych wewnątrz kraju. Są tam parafianie z niegdyś dojazdowych kaplic jak i wszyscy inni, którzy znaleźli tam schronienie przed wojną domową (od 2013 roku) a ostatnio przed powodzią (z 2021 roku). Szacuje się, że wszystkich mieszkańców tutaj -

szego obozu może być nawet 170 tysięcy z czego 75% to katolicy. Jest to największy tego typu obóz w Sudanie Płd. Uciekając przed wojną i powodzią wierni przenieśli tutaj nazwy swoich kaplic, przy których się gromadzą. Obecnie jest ich dziewięć. Mamy więc tu sporo parafian.

Obok obozu dla przesiedlonych jest baza Organizacji Narodów Zjednoczonych. Będziemy odprowadzali w niej Eucharystię dla pracowników, katolików, przybyłych z całego świata. Do naszej parafii należą też trzy kaplice położone około 1,5 godz. drogi, samochodem na północ od Rubkony, blisko granicy z Sudanem, przy polach naftowych.

Na północ w kierunku Sudanu, to jedyna jak na razie przejezdna droga z na-

szej wyspy. Jedzie się nią prawie jak Mojżesz przez Morze Czerwone - mając wał z jednej i drugiej strony, powstrzymujący wodę od zniszczenia drogi.

Obecnie oficjalnie przejmujemy opiekę nad tą ogromną parafią. Wkrótce też przeniesiemy się z Benitu do [obozu pod Rubkoną](#), gdzie jest większość naszych parafian. Będziemy tam tymczasowo... dopóki jakiś gołąbek, jak do Arki Noego, nie przyniesie „zielonej” gałązki... dając zanać nam i ludziom z obozu, że czas wracać, bo wody i inne zagrożenia już ustąpiły...

A.Ch.



Obóz Rubkona - br. Robert w jednej z kaplic podczas przejmowania parafii

CUDOWNY DZWON MARYI

Od pierwszego momentu gdy go zobaczyłem, stał się dla mnie natchnieniem: dzwon ocalały z kościoła Matki Bożej Różańcowej w Rubkona. Nazywałbym go „Cudownym Dzwonem Maryi” dlaczego?

Został „uprowadzony” prawdopodobnie w 1983 roku przez muzułmańskich żołnierzy z północy po czym, po ponad dziesięciu latach odzyskany z powrotem przez tutejszego kapłana, by w 2002 roku zawisnąć przed kościołem, tym razem w Bentiu. Jego odzyskanie to pewnie pierwszy cud...

Drugi to ten, że sześć razy został trafiony kulami dużego kalibru a mimo to nie pękł, dalej dzwoni. Z tego samego powodu jest dla mnie symbolem ludzi Sudanu Płd. - bardzo poranionych przez wyczerpującą wojnę a jednocześnie wytrwałych w zachowaniu swojej wiary, mimo prób islamizacji, oraz zdolnych do przeżycia w warunkach wręcz nieludzkich.

Trzeci cud to ten, że z sześciu kul żadna nie trafiła w postać Maryi z Dzieciątkiem, odlanych na dzwonie. Według jednego mieszkańca Bentiu, z którym rozmawiałem, ten kto strzelał, chciał trafić w Maryję ale nie dał rady. Kto inny strzelał kto inny nosi kule, mówimy...

Gdy o tym myślę rośnie we mnie przekonanie o szczególnej opiece Maryi nad Parafią Rubkona. Wzrasta wiara i ufność, że z Jej pomocą nam (i tym co po nas przyjdą) uda się pokonać przeszkody i trudności w budowaniu wspólnoty Parafialnej i odbudowaniu kościoła, którym Ona patronuje.

Póki co, co niedzielę budzi nas jego dźwięk ([posłuchaj jaki](#)), bo mieszkamy przy kościele gdzie jest zawieszony. Moim cichym jednak marzeniem jest, by kiedyś ponownie zwoływał na modlitwę wiernych do odbudowanego



kościoła Matki Bożej Różańcowej w Rubkona... to cud, który jeszcze przed nami... ale jeśli kiedyś tak się stanie, że dzwon wróci na swoje stare miejsce, to będzie za Jej przyczyną. *Królowo Różańca świętego, módl się za nami! Głosi napis na tylnej stronie dzwonu: Regina Sacratissimi Rosariae ora pro nobis!* A.Ch.

INTE NCJE WSPÓLNOTY BRACI MNIEJSZYCH KAPUCYNÓW W SUDANIE PŁD.

Z perspektywy czasu

*“Dziękuję Bogu mojemu, ile-
kroć was wspominam - zawsze w
każdej modlitwie, zanosząc ją z ra-
dością za was wszystkich - z powo-
du waszego udziału w szerzeniu
Ewangelii od pierwszego dnia aż
do chwili obecnej.” (Flp 1,3-5)*

Choć daleko mi do gorliwo-
ści modlitewnej św. Pawła... to
jednak prawdą jest, że modląc
się za naszą misję od jej pierw-
szego dnia bierzesz udział
w szerzeniu Ewangelii tutaj
w Sudanie Południowym.

Poniżej, parę refleksji na te-
mat intencji już przez ciebie
omodlonych. Większość owo-
ców modlitwy pozostaje przed
nami ukryta. Poznamy je do-
piero w niebie. Czasem jednak
Bóg pozwala nam przez wiarę
coś dostrzec, aby umocnić na-
szą modlitwę.

•Intencja z 24 stycznia:

- o dobre przygotowanie i przebieg
wizyty Papieża Franciszka w Su-
danie Płd. (3-5 lutego). Jak wiesz
pielgrzymka się odbyła. Bracia

Robert i Artur, mający do-
świadczenie z Afryki Central-
nej mówią, że była dobrze zor-
ganizowana. Za ładną fasadą
były też trudności, które udało
się pokonać np.: na spotkaniu
z osobami przesiedlonymi we-
wnątrz kraju władze nie chcia-
ły dopuścić do wyświetlenia
filmu o obozach ale film został
wyświetlony; Rebece, dziew-
czynie z obozu w Dżubie, któ-
ra miała dawać świadectwo
przed Ojcem Świętym, w bra-
mie do Hali spotkania, próbo-
wano skonfiskować kartki ze
świadectwem, po specjalnych
interwencjach ostatecznie
świadectwo złożyła...

•Intencje z 8 lutego:

- o znalezienie miejsca do zamiesz-
kania dla nas... W minionym
czasie stało się dla nas jasne,
że powinniśmy w tym momen-
cie zamieszkać, na jakiś czas,
w obozie dla osób przesiedlo-
nych wewnątrz kraju. Należy
on do naszej parafii w Rubko-
nie. Większość parafian ciągle
tam mieszka. Jakiś dach nad
głową po proboszczu, który
tam mieszkał jest dla nas do-
stępny;

-o znalezienie dobrego nauczyciela
języka Nuer i siły do jego nauki...
Nauczyciela znaleźliśmy tutaj
w Bentiu. Po przeprowadzeniu
się do obozu pod Rubkoną, bę-
dziemy szukać kogoś tam na
miejscu. Nie powinno być
trudności. Nauki jeszcze nie
rozpoczęliśmy, z powodu
spraw związanych z przejmowa-
niem naszej parafii.

•Intencja z 4 marca:

- o zdrowie dla br. Roberta... Jest
lepiej i ma się ku dobremu.

Aktualne intencje

*“Poza tym bracia, módlcie się
za nas, aby słowo Pańskie rozsze-
rzało się i rozstawiło, podobnie jak
jest pośród was...” (2Tes 3,1)*

- ♦ ○ owoce pielgrzymki Papieża
Franciszka do Sudanu
Południowego.
- ♦ ○ światło Ducha Świętego
i pomoc w prowadzeniu
Parafii Matki Bożej
Różańcowej w Rubkonie.
- ♦ ○ załatwienie spraw
potrzebnych do
zamieszkania naszej
wspólnoty w obozie dla
uchodźców.



Królowo Różańca świętego,
módl się za nami!



Święta Bakhito,
módl się za nami!

Dziękujemy za Twoją modlitwę!

Br. Artur Ziarek

Br. Robert Wiczorek

Br. Augustyn Chwałek

*Sudan Południowy - Bentiu
11 marca 2023*